

Jaśmina - 2. miejsce; Laura - wyróżnienie!

TO CAŁKIEM PROFESJONALNY WYWIAD

Mamy powody do dumy - Jaśmina Findling (kl. V) zajęła 2. miejsce, i wygrała tablet Lenovo TAB2 A7-10 7., a Laura Budzyńska (V) została wyróżniona oraz nagrodzona dwoma fantastycznymi książkami w konkursie „Sztuka wywiadu”. Było to pierwsze tegoroczne wyzwanie Junior Media w 8. edycji „#juniorlab”. Dzięki zdobytym punktom za nagrodzone prace oraz 5 kolejnych, które wysłaliśmy i rozmowę video awansowaliśmy na 7. miejsce w rankingu konkursu. Mamy 86 pkt., bo doliczono nam jeszcze punkty za recenzje.

Jak pamiętacie, w poprzednim numerze naszej szkolnej gazetki pisaliśmy, że na portalu JM ogłoszono konkurs, który poległ na przeprowadzeniu wywiadów z osobami mającymi jakieś pasje. Od razu się tym zajęliśmy. Ostatecznie niemal wszystkie członkinie redakcji wykonały to zadanie. Bohaterką nagrodzonej rozmowy była Sylwia Dąbrowa, fotoreporterka poznana na LSzJM w Uniejowie. Opinia jury o tekście była następująca: *„Całkiem profesjonalny wywiad! Po pierwsze: czujność, dzięki której dziennikarz, także ten*



WP p.S.Dąbrowa

młody, zawsze obserwuje, czy nie pojawia się ciekawa osoba, z którą chciałby wywiad przeprowadzić. Następnie: szybkie i trafne przygotowanie pytań, aby móc skorzystać z, nawet krótkiego, spotkania z ciekawą nas osobą. Poza tym, rozmowa, to znaczy rozwijanie tematów, które nas zainteresowały, nawet kosztem innych, przygotowanych pytań. Na koniec: dokładne potwierdzenie z rozmówcą, jaka forma wywiadu zostanie opublikowana. Wszystko to cechuje pracę Jaśminy i zasługuje na uznanie.”

Laura natomiast postanowiła porozmawiać z panem Andrzejem Miłoszewiczem o 25 latach prowadzenia przez niego redakcji szkolnej gazety. Jury oceniła jej pracę następująco: *„Ciepły, dopracowany wywiad... Wybór rozmówcy może się wydawać oczywisty, a jednak dzięki tej rozmowie reporterka dowiedziała się sporo o tym, co daje redaktorowi naczelnemu szkolnej gazety praca z młodymi dziennikarzami. Wywiad jest interesujący i świetnie się go czyta. Jesteśmy na tak!”*

Na punkty do rankingu zapracowały jeszcze: Magda Kostrzak, która rozmawiała z p. Anetą Świercz o jej teatrze; Judyta Szulik - pytała p. Agnieszkę Findling o zainteresowania historią; Angelika Andrejszko - wypytywała p. Zofię Andruszkiewicz, jak szyje się suknie ślubne i Agata Kubik, która dowiadywała się od p. Adama Szordykowskiego, jak to jest być ratownikiem medycznym. Poza tym redakcją wykonała zadanie zespołowe, nad którym pracowały: Agata, Magda, Judyta i Laura. Polegało ona na przeprowadzeniu wywiadu z osobą ważną dla środowiska. O rozmowie z panem Konradem Kopkiewiczem piszemy więcej na str. 3.



am p. K.Kopkiewicz



logo JM

Zaledwie dwa dni później od ogłoszeniu wyników organizatorzy umieścili na platformie JM kolejne wyzwanie. Polega ono na przygotowaniu materiału dziennikarskiego z wykorzystaniem osi czasu. Podobnie jak w przypadku wywiadu zadanie trzeba wykonać w grupie (artykułu interaktywnego na dowolny temat) i indywidualnie (życiorys dowolnej osoby, która nas inspiruje). Oczywiście, jest to możliwe, ale nie takie proste. Na stronie JM znajduje się podpowiedź, jak taką oś czasu wykonać. Pokazano aplikację, na której można umieścić zarówno tekst jak i zdjęcia, filmiki i infografiki. Jest ona w języku angielskim, więc wykorzystując ją będzie można sprawdzić swoje umiejętności językowe. Mamy niewiele czasu, bo prace trzeba wysłać do 11 grudnia. To dla nas kłopot, ponieważ na początku grudnia redakcja wybiera się do Poznania na dwa dni na festiwal Ale Kino, a od 3 do 10 grudnia nie będzie w szkole opiekuna i jednej z redaktorek. Czy uda nam się zdążyć, tego dowiedziecie się w kolejnym numerze Szkolnego Donosiciela.

J.Findling, 5sp

Koncert na cześć Niepodległej

11 listopada minęło 99 lat od odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. Przez 123 lata naszej ojczyzny nie było na mapach Europy. Moment, kiedy się ponownie na nich znalazła, to jeden z najważniejszych w historii Polski. Jak co roku w Zespole Szkół w Lotyniu odbył się z tej okazji uroczysty apel. Został on przygotowany przez p. Ewę Kuchtę i prowadzony przez nią chór.

Wydarzenie miało charakter koncertu, w czasie którego zaprezentowane zostały pieśni patriotyczne. Znalazły się wśród nich m.in. „Rota”, „Pierwsza brygada”, „Legiony”, „Wojenko, wojenka”, „Taki kraj”. Zapowiadała je Oliwia Łosek, przypominając, kiedy i w jakich okolicznościach powstały oraz nazwiska ich twórców. Uroczystość zakończyła dyr. I.Adamczuk podkreślając piękną postawę uczniów podczas wykonywania hymnu oraz wspólne, z chórem, śpiewanie naszych narodowych pieśni.

M.Kostrzak, V sp



Szkolny chór

MK

Najważniejsze, żeby nie dostać piłką w łeb

- z p. Sylwią Dąbrową, fotoreporterką, rozmawiała Jaśmina Findling

Jak to się stało, że pani prowadziła z nami zajęcia?

Zajmuję się fotografią w Polska Press Grupa, na jej platformie tworzyacie swoje gazetki. To jest moja trzecia Szkoła Junior Media. Na dwóch poprzednich też prowadziłam zajęcia z fotografii, ponieważ każdy się nią interesuje i chce wiedzieć, jak się robi zdjęcia.

Pewnie do tych zajęć musiała się pani specjalnie przygotować. Na czym te przygotowania polegały?

Ponieważ robiłam to, co kocham i na czym się znam, to były one niepotrzebne. Po prostu mówiłam, co uważałam za istotne.

Proszę powiedzieć jak wygląda pani praca na co dzień w redakcji, w której pani pracuje?

To praca 24 godz. na dobę, ponieważ dziennikarz jest zawsze na służbie. Rano, oczywiście, przed śniadaniem muszę zobaczyć, co się dzieje ciekawego na świecie. Wieczorem natomiast planuję następny dzień w gazecie, bo mniej więcej wiadomo, co będzie się działo. Ale wiadomo, są też wydarzenia nieprzewidywalne takie jak wypadki, katastrofy, jakieś nieoczekiwane zajścia i wtedy ten plan dnia trzeba uzupełnić. Zlecam zadania fotoreporterom. Sama zajmuję się również wyborem zdjęć do gazety, tak zwaną fotoedycją. Na zajęciach zrobiliście piętnaście zdjęć zamku i musieliście wybrać jedno, to właściwe, pasujące do pisanego materiału. Podobnie jest ze mną. Muszę wybrać ze zrobionych albo otrzymanych zdjęć to jedno, maksymalnie 2-3, jeśli tekst jest większy. Mój dzień zaczyna się więc bardzo wcześnie a kończy bardzo, bardzo późno. Ale to cudowna praca.

Czyli jest pani szefem?

Tak.

Wiem, że pani chętnie fotografuje sport. Skąd to zamiłowanie się wzięło?

Sport lubiłam zawsze. Jest w nim coś fascynującego. Fajni zawodnicy, niesamowita atmosfera na trybunach czy w halach. Muszę przyznać, że ostatnio bardzo wkręciłam się w kolarstwo. By-am na Tour do Pologne i uważam, że dla fotografa to świetne wyzwanie. Polecam każdemu.

Trudniej jest fotografować rowerzystów czy siatkarzy?

Tych pierwszych, bo się przemieszczają. Siatkarze grają w jednym miejscu. Ostatnio jednak

podjęłam pewne wyzwanie. W Krakowie fotografowałam siatkówkę z dachu, z góry, więc byłam nad boiskiem i musiałam uważać, aby na nie nie spaść.

Trudno było wejść?

Tak, zwłaszcza kiedy ma się lęk wysokości. Trzeba jednak szukać czegoś nowego. Właśnie szaleję z obiektywem rybie oko i szukam dla niego różnych perspektyw. Stąd zdjęcia znad kopuły dach.

Fotograf musi więc przelamywać swoje lęki?

Tak. Zdecydowanie, no i ciągle się uczy, rozwija.

Na co pani zwraca uwagę przy fotografowaniu sportowców?

Żeby nie dostać piłką w łeb, to najbardziej boli. No i trzeba chronić obiektyw.

A miała pani kiedyś taki wypadek?

Tak. Kiedyś dziennikarze na meczach siatkarskich siedzieli z tyłu boiska, za bandami. Po meczu średnio 3-4 laptopy wędrowały do kosza. Uderzenie piłką po serwisie lub ataku sprawiło, że wszystko było do wymiany.



S. Antiga SD



A. Anastasi SD

Jak pani nauczyła się fotografować?

Potrzebne są specjalne kursy, zajęcia, studia?
Trzeba to lubić. Ja jestem po technikum fotograficznym, w którym przez pięć lat doskonaliłam swój warsztat. Przeszłam drogę od fotografii czarno-białej od fotografii studyjnej, wywoływałam sama zdjęcia, sama robiłam odbitki i bawiłam się powiększalnikiem. To dla was pewnie czarna magia. Naprawdę, dobrze jest poznać fotografię do samego początku. Wy robicie zdjęcie cyfrowe i od razu sprawdzacie, czy wyszło. Jak nie, to je poprawiacie. Kiedyś nie było takiej możliwości, bo były filmy 36-klatkowe. Dostawało się dwa na mecz i musiało wystarczyć.



aut.

SD

A dziś? – podczas jednego meczu potrafię zrobić 1000 zdjęć. Taka to różnica. A fotografowanie? – to świetny zawód, interesująca profesja i fajny sposób na życie. Da się go wyuczyć, ale przede wszystkim trzeba czuć.

Teraz każdy ma przy sobie aparat lub telefon. Proszę nam zdradzić, jak zrobić świetne zdjęcia?

Nie bójcie się podejść do obiektu, do ludzi i poprosić o zdjęcie. Warto się też uśmiechnąć, to zawsze działa. Bawcie się też perspektywą, wejdźcie np. na drabinę, krzesło, żeby zrobić ujęcie inne niż wszyscy.

Wiem, że będzie pani na Mistrzostwach Europy w Siatkówce. Jak pani się do tego przygotowuje?

Ćwiczę mocno na siłowni, ponieważ przez półtora tygodnia będę nosić ze sobą sprzęt ważący 50 kilo. Pozwoli mi on nie tylko zrobić zdjęcia, ale także szybko wysłać je do redakcji, żeby te fotografie mogły szybko zobaczyć nasi czytelnicy. Po pierwsze umieszczam ją w internecie w galerii, a później prezentowane są w gazecie. Potrzebne mi są więc mocne plecy, to na pewno, a więc przygotowanie fizyczne

Jak wygląda pani praca na takiej dużej imprezie?

Ostatnio zmierzyłam sobie na Memoriale H. Wagnera, ile podczas całego dnia przeszłam po hali. Było tego prawie 14 kilometrów. Wyobraźcie sobie teraz meczu otwarcia na Stadionie Narodowym. Muszę postarać się, żeby materiał, który oddaję do redakcji, był kompletny, zawierał zdjęcia ogólne, kibiców, z gry, zawodników i ich portrety, znaleźć też jakieś fajne sytuacje. Naprawdę, jest tego dużo, ale nie mogę doczekać się czwartku. Bardzo lubię fotografować w miejscach, w których się już było, po których wiem, jak się poruszać i nie mam problemu z logistyką. Na nowych obiektach to jest najgorsze, więc jak gdzieś jadę, to wolę tak na sucho przejść się po tych miejscach, żeby później, kiedy mam ten cały sprzęt na barkach, dwa albo trzy aparaty, pięć obiektywów i laptop do wysyłania zdjęć było mi łatwiej.

Fotografowi potrzebna jest więc kondycja sportowca...

Tak, trzeba się nachodzić. Czasem bardzo bołą nogi. Szczególnie w czasie trwania pierwszych dwóch setów meczu siatkówki trzeba zrobić wszystko. Czas naprawdę leci szybko, a najśmieszniejsze jest to, że jak robię zdjęcia, to w ogóle nie zwracam uwagi na mecz. Czasami nawet nie wiem, jaki jest wynik. Skupiam się na fotografowaniu. Oplata mnie kokonik, który sprawia, że nie wiem co się wokół dzieje. Dopiero wtedy, gdy jest pięć setów, można trochę odpocząć.

Jak wygląda przesyłanie zdjęć do redakcji?

Dziś nie ma z tym żadnego problemu. Robię zdjęcie, potem piszę, kto na nim jest, z jakiego wydarzenia pochodzi, podpisuję je swoim nazwiskiem i wrzucam na autoryzowanego ftp-a. Trafiają one do naszej bazy zdjęciowej i każdy może je w dowolnej chwili pobrać.

A to nie jest tak, że aparaty mają wi-fi?

Tak, można i w ten sposób, są różne metody, można wykorzystać laptop, tablet, kartę z aparatu. To zależy od tego, kto się do czego się przyzwyczaił i jak mu wygodniej.

Fotografowanie więc to pani pasja. Czy jest ona niebezpieczna?

Bywałam w wielu różnych sytuacjach i wiem, że otwartością i uśmiechem można wiele zdziałać. Bycie chamskim w tym zawodzie się nie oplaca. Staram się też unikać sytuacji niemiłych, ale ostatnio na obchodach rocznicy Powstania Warszawskiego trafiłam na przedstawicieli ruchów narodowych. Przyznam - trochę się bałam. Schowałam więc aparat i zdecydowałam, że im zdjęć nie zrobię. Sprawę ułatwia też czasem bycie kobietą, ale to nie uchroniło mnie przed uderzeniem jednego z „kibiców” na „Legii”. Od tamtej pory staram się nie chodzić na stadion przy ul. Łazienkowskiej.



Kiedy więc pani odpoczywa?

W czasie wakacji jest sporo wydarzeń sportowych, więc relaks mam raczej zimą. Wtedy mogę pozwolić sobie na trochę oddechu. Ale wiadomo, w Warszawie zawsze coś się dzieje, a jak nie, to po prostu biorę aparat, idę na spacer po stolicy i robię coś dla przyjemności. -

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Redakcja dziękuje Pani Sylwii Dąbrowie za zdjęcia oraz zgodę na ich opublikowanie.

Stare Dobre Małżeństwo w duecie



Sala szczecineckiego kina Wolność 12 września br. wypełniła się po brzegi. Konieczne były dostawki. Wszystkich zgromadził koncert Starego Dobrego Małżeństwa. To ciekawe, że tego zespołu nie widać w telewizji, nie słysząc w radiu, a wszyscy znają jego piosenki.

SDM wystąpił w Szczecinku w dwuosobowym składzie z założycielem zespołu Krzysztofem Myszkowskim w roli głównej. Zespół zagrał dwugodzinny koncert złożony przede wszystkim z nowych piosenek, tj. „Dziewczyna z Północy”, „Komunia”, „Cyrk”, „Ona i on”. Pochodziły one z płyty „Memorabilia” wydanej w 2016 roku. Z najcieplejszym przyjęciem jednak przyjęły się piosenki starsze, powszechnie znane i lubiane. Były to prawdziwe przeboje: „Bieszczadzkie anioły”, „Czarny blues o czwartej nad ranem”, „Cudne manowce” czy „Brukliński most”. Publiczność zaśpiewała je razem z wykonawcami.

Cały koncert bardzo się podobał. Miłośnicy poezji śpiewanej nie chcieli wypuścić zespołu ze sceny i dlatego kilkakrotnie bisował.

M.Kostrzak, 5sp



Dobrze, że nie tylko ludzie obchodzą urodziny

Od pewnego czasu dotyczy to także galerii handlowych. Jedną z nich, Vivo w Pile, świętowała swoje 3. urodziny. Z tej okazji przygotowano dla jej bywalców różne atrakcje. Najfajniejszą, najważniejszą i najatrakcyjniejszą był koncert Sylwii Grzeszczak i jej zespołu (22 października 2017). Wokalistka zaśpiewała przede wszystkim utwory, które wszyscy jej fani znają na pamięć. Znalazły się wśród nich m.in. „Tamta dziewczyna”, „Pożyczony”, „Księżniczka”. Wypełniająca po brzegi wielki hol galerii publiczność świetnie bawiła się także przy takich hitach jak „Jesień” i „California”. Można by wymienić ich dużo więcej, bo S.Grzeszczak ma wiele przebojów, a sam koncert trwał prawie 2 godziny.

Zaliczyć go trzeba do bardzo udanych. Atmosfera, jaka na nim panowała, była nie do opisania. Publiczność skakała, klaskała a nawet śpiewała z artystką albo zamiast niej, bo piosenkarka kilka razy przekazała mikrofon chcącym ją zastąpić.

Judyta Szulik, Vsp

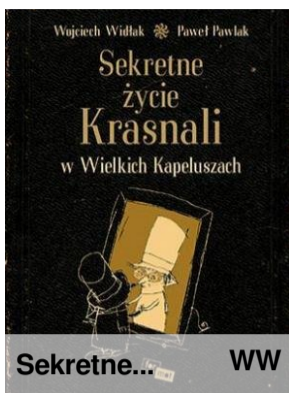
Podobno...

...kradzież bułek to niby nic poważnego, ale jak ktoś jest głodny, to boli. Dla mnie to naprawdę był koszmar nie do opisanego. Kradzieże przeważnie zdarzają w sklepach, ale nie tylko, bo moje zwinęły nasz polonista i "Pomponik". Byłam tego dnia tak strasznie głodna, że kupiłam sobie aż trzy. Z tych wszystkich jedną zjadłam, drugą ukradła mi Jaśmina, a ostatnią zwędził mi i zjadł ze smakiem polonista. Od tamtego momentu ni-gdy już nie zostawiam swoich bułek przy panu królu najwyższym i Jaśminie. Wolę mieć bułki, niż ich nie mieć...

J.Szulik, Vsp

...pewien szkolny polonista równie dobrze mógłby prowadzić lekcje wdż-u. Okazało się, że fantastycznie tłumaczy, jak powstają dzieci. Nie robi tego wprost, tylko posługuje się przykładami. W czasie ubiegłorocznych warsztatów pokazał nam np. film "Mikrokosmos", w którym występowały zakochane biedronki, a podczas wycieczki w Tatry zwrócił naszą uwagę na przytulające się jaszczurki. Podsumowując, redakcja nie musi mieć aż tylu lekcji wiedzy do życia w rodzinie, bo wszystko może wyjaśnić natura i... polonista.

fanka przyrody



„Podobno zdarzają się tacy, którzy uważają, że wszystkie krasnale w Wielkich Kapeluszach są jednakowe” - tak zaczyna się bardzo skromnie wykonana, ale też genialnie napisana książka Wojciecha Witlaka i Pawła Pawlaka pod tytułem „Sekretne życie krasnali w Wielkich Kapeluszach”. Ten pierwszy jest autorem tekstu, a drugi wykonał do niego świetne rysunki.

Bywał tu i tam, ale najczęściej tam

Ukazała się ona po raz pierwszy w Wydawnictwie Format w roku 2008.

Ta niewielka książeczka (ok. 40 stron) składa się z dziesięciu niedługich rozdziałów. Poprzedza je wprowadzenie, „które staje się ostrzeżeniem” przed „utrata dawnych poglądów”. Tak trzeba na to bardzo uważać. Jej narrator ujawnia się dopiero w ostatnim rozdziale, więc nie będę zdradzać, kim jest. Zanim sam o tym powie, opisuje czytającego dużo książek Wierzbownika, historię Spragnionego, „który bywał tu i tam, ale częściej tam” (bawi mnie to określenie), zakochanego do granic w królestwie Puszczyjącego Stateczki czy też Niewidzialnika, który kiedyś rozdawał tysiące autografów. Czasami ich historie są zabawne, czasami wzruszające.

Tytułowych bohaterów tej książki nie można „sądzić po pozorach”. Podobnie jest z jej okładką. Nie przypomina ona takich, które mają przyciągać wzrok dzieci - nadmiernie kolorowych, nasyconych ostrymi barwami. Ta jest inna, czarno- złota, wygląda jakby była nieco zniszczona. Jest na niej przyglądający się swemu odbiciu w lustrze krasnal w Wielkim Kapeluszu. Kim jest i dlaczego ma taki duży nos? Dowiesz się, czytelniku, po lekturze tej książki. Bardzo do niej zachęcam, bo to piękna i pouczająca baśń, ale zupełnie inna niż wszystkie, które znasz. -

M. Kostrzak, 5sp

Niebezpieczna podłoga

Wiedziałam, że niebezpieczne są barierki przy schodach, ruszająca się bramka na boisku, dolki w ziemi, ale podłoga? Równa, płaska płaszczyna też może mi zrobić krzywdę?

Okazało się, że tak. No dobra, szłam sobie jakby nigdy nic i nagle potknęłam się o miękkie klocek, którym zaatakował mnie kolega. Wywaliłam się jak długa. Chciałam bardzo głośno płakać, ale byłam w szoku, no i wypadało udać twardą. Ból jednak był większy, więc mi się nie udało! Ja, uczennica kl. V, Judyta Szulik oświadczam, że biorąc pod uwagę sposób, w jaki złamałam sobie palec, a drugi mocno potłukłam, powinnam zostać wpisana do księgi rekordów Guinnessa. Ponieważ jednak nikt się w tej sprawie do mnie nie zgłosił, postanowiłam napisać książkę pt. "Wypadki Judyty". Na pewno zostanie ona bestsellerem.

Judyta Szulik, 5sp

Zbieramy baterie!

Przyłącz się.
Wspólnie wygramy
dla szkoły cenne
nagrody!



Laurkowy dziennik

7.11.2017 r., g.19.00
Pierwszy numer gazety wydany. Teraz czas na drugi. Znajda się w nim na pewno niektóre wywiady w konkursu

JM. Ostateczny termin ich wysłania minął wczoraj. Mam nadzieję, że mój wywiad zrobi na jury wrażenie, bo przeprowadziłam go z panem Andrzejem. Komisja powinna wziąć to pod uwagę... Wykonaliśmy także zadanie zespołowe - trzeba było przeprowadzić wywiad z osobą ważną dla naszego środowiska. Postanowiliśmy zadać kilka pytań dh. Konradowi Kopkiewiczowi, naczelnikowi OSP w Lotyniu. Nagranie było o kilka sekund za długie, więc opiekun spędził wiele godzin nad jego, skróceniem, a potem zmontowaniem oraz dodaniem tytułu i napisów końcowych. Ostatecznie film trwa 5 minut 2 sekundy. Mamy nadzieję, że nas jury za to nie zdyskwalifikuje. Wyniki 16 listopada. To dobre wiadomości, teraz czas na te nefajne. Wczoraj była wywiadówka... Muszę poprawić wszystkie złe oceny i dopiero wtedy mam szansę pojechać

do Warszawy! Aaaa, no właśnie w maju jedziemy do Warszawy!! Na parę dni! Będzie super(jeśli dostanę zgodę).

Dopiero co wróciłam do domu, bo byliśmy z rodzicami na tajnym wyjeździe (nie mogą powiedzieć, na jakim...). Choć wydaje się to dziwne ma to związek z tym, że dziś na tańcach w szkole ćwiczyliśmy ściśle tajny układ. Nic więcej nie napiszę, bo nikt nie może o tym wiedzieć, nawet pan Andrzej.

Napisałam e-maila do opiekun, starając się wyjaśnić, jakie to nieszczęścia ostatnio na mnie spadły. Odpisał! Niestety, nie doczekałam się żadnego wsparcia ze strony nauczyciela. Jak to zwykle bywa, polonista znowu nie zrozumiał i nie przejął się losem swojej ulubienicy!

8.11.2017 r., godz. 16.00

Jestem już w domu i rozmyślam nad naszym nowym gangiem... Nie mówiłam jeszcze o tym, bo dziś został założony. Kilka osób z mojej klasy należy do gangu Świeżaków. Ja także i jestem truskawką Tosią. Wszystko wymyślił Igor. Jutro mamy odbyć straszne tajne spotkanie. Nie wiem, po co i na jaki temat.

Dziś na polskim, gdy czytaliśmy tekst o jesieni, p. Andrzej zwrócił naszą uwagę na jedno słowo. Chodziło o wyraz "bzyka", którą to czynność miały wykonywać bąki. Gdy go usłyszeliśmy, wybuchnęliśmy śmiechem. Napisałam nawet na ten temat specjalne *podobno*.

Obiadek już zjedzony. Terminy poprawy ocen po wywiadówce mam już prawie ustalone, zostały mi historia i przyroda. Idę jeszcze raz powtórzyć sobie materiał dotyczący przypadków, bo jutro mam poprawki z polskiego. Życie mi powodzenia!!

9.11.2017 r., godz. 18.05

Siedzę teraz z siostrami i oglądamy Teletu-bisie, tzn. one oglądają, a ja dotrzymuję im towarzystwa. Wróciłam dziś ze szkoły tak jak zwykle. Na 6. lekcji miałam próbę, bo chodzę na chór, a jutro jest w szkole apel z okazji Dnia Niepodległości i mamy występ. Strasznie stresuję się tym występem. Na szczęście tym razem nie jestem solistką. Gdybym zapomniała tekstu, zapadłabym się pod ziemię.

W co ja się jutro ubiorę?? Będę musiała dobrą godzinę postać przed szafą i rozmyślać. Może koszulę, a może sukienkę? Jeszcze nie wiem.

SZKOLNY DONOSICIEL ZS w Lotyniu

Teksty przygotowały:
Agata, Laura, Magda,
Jaśmina, Judyta.
Nr opublikowany
24 XI 2017.

